

Smak normy

- Co musi się zmienić, żeby polskie drogi odpowiadały normom europejskim?
- Normy europejskie...

Oby krążący kawał nie dotyczył energetyki, należy włożyć wiele trudu w edukację normalizacyjną. Nie ułatwia jej tworzenie i interpretacja unijnych „bananowych i jabłkowych rozporządzeń”. Przykładowo najmniejsze jabłka muszą mieć średnicę co najmniej 55 mm oraz *muszą być wolne od nieprawidłowej wilgoci zewnętrznej oraz wolne od obcego zapachu i/lub smaku*. Przepisanie ślimaka z mięczaków do ryb załatwili sobie Francuzi, a marchew uczyniono owocem dzięki Portugalczykowi, który robią z niej dżem.

Gniazdko elektryczne jest pojęciem realnym, ale już *gniazdko* w telekomunikacji to pojęcie abstrakcyjne. Liczba i rozmieszczenie dziur i bolców w gniazdku elektrycznym jest źródłem wielu dopytań i tylko czekać, aż urzędowo zostaną zaliczone do czarnych dziur niezależnie od koloru - po prostu pochtaniają światło.

Kilkaset lat trwało ujednolicanie jednostek miar i wag. I mało kto pamięta, że do połowy XIX wieku fałszowanie jednostek miar i wag było karane śmiercią. Dziś, gdy chcemy naładować baterię telefonu komórkowego lub podłączyć do sieci komputer, a lepsze hotele przechowują dziesiątki kabelków po gościach z różnymi aparatami, to stosowanie radykalnych środków zmuszających do normalizowania wydaje się po prostu *ludzkie*.

Postępowanie się normami jest koniecznością współczesnej gospodarki. Jeszcze budzi u niektórych wątpliwość fakt dobrovolności ich stosowania, ale przekonanie oponentów nie nastęcza specjalnych trudności. Ten rok ma się okazać przełomowym w elektronicznym, internetowym dostępie do norm, o czym skwapliwie donosi kierownictwo Polskiego Komitetu Normalizacyjnego - PKN. Czy tak się stanie, przekonamy się niebawem. Ciekawą informację przekazano o inicjatywie wprowadzenia na studiach szerszego bloku informacyjnego o normalizacji. Przedstawiciele środowiska naukowego wytknęli natychmiast, że zmiana programów nauczania, to nie takie proste. I co zresztą zaproponować, skoro w opinii dziekana jednego z wydziałów usłyszałem, że 2 godziny to aż nadmiarowo. I to mówi osoba zajmująca się normalizacją. Rzeczywiście coś musi wstrząsnąć środowiskiem, by wyrwać go z letargu, zwanego snem zimowym - na uczelniach znormalizowanym, miejmy nadzieję, tylko do przerwy międzysemestralnej.

Wiedza z zakresu normalizacji to nie tylko znajomość określonych norm przydatnych w życiu zawodowym, ale rozumienie ich ducha, przekute w zapisy zrozumiałe i poprawne językowo. O tym, że jest to wielka umiejętność, prawie sztuka, można przekonać się czytając miesięcznik SEP *INPE – Informacje o normach i przepisach elektrycznych*, w którym mnożą się komentarze i interpretacje norm. Poszerzające się ubóstwo językowe, skrótowce z Internetu i współczesnych środków komunikowania się nie sprzyjają poprawie jakości tłumaczeń norm. A więc uczelnie i środowiska zawodowe muszą ten ciężar unieść. Zanim doceni to polska gospodarka

rynkowa minie jeszcze sporo czasu, choć już dochodzi do sporów interpretacyjnych, jeśli w przetargach publicznych pojawia się wymóg zastosowania normy międzynarodowej, to konkurujący potrafią wyciągnąć wręcz niuanse, aby zastosować tańsze rozwiązanie.

Normalizacja to działalność polegająca na analizowaniu wyrobów, usług i procesów w celu zapewnienia: funkcjonalności i użyteczności, zgodności i zamienności, bezpieczeństwa użytkownika oraz ograniczenia (zbędnej) różnorodności, jak choćby wspomnianych zasilaczy. Wyniki tych analiz podawane są do publicznej wiadomości pod postacią norm lub przepisów technicznych. Niektóre rozwiązania są traktowane jako faktyczne standardy (standard de facto) mimo braku formalnych norm. Takie działania wpływają na obniżenie kosztów, umożliwiają masową produkcję, współpracę urzędów różnych producentów i wymianę zużytych części oraz ułatwiają handlowanie. Klasyfikacja, unifikacja i typizacja zmierzają do ujednolicenia konstrukcji w celu uproszczenia produkcji (i obniżenia kosztów) oraz ułatwienia eksploatacji.

Działalnością normalizacyjną zajmują się agendy państwowe, grupy zainteresowania, np. SEP, oraz niezależne organizacje międzynarodowe. Do międzynarodowych organizacji normalizacyjnych dobrze znanym elektrykom należą: Międzynarodowa Komisja Elektrotechniczna (IEC), Europejski Komitet Normalizacji Elektrotechnicznej (CENELEC), Europejski Instytut Norm Telekomunikacyjnych (ETSI) czy Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO). Mniej znane organizacje normalizacyjne o zasięgu światowym, to: Institute of Electrical and Electronics Engineers (IEEE), World Wide Web Consortium (W3C) lub National Institute of Standards and Technology (NIST).

W 2014 roku przypada 90. rocznica założenia PKN i jeśli powiodą się tegoroczne plany, to w jubileuszowym roku będziemy się cieszyć z dostępności norm. Niezmiernie pozostanie problem jakości tłumaczeń lub rozumienia dostępnych wersji językowych. Przykro, że chęć stworzenia nowoczesnej normalizacji nie współbrzmi ze stanem naszej gospodarki i nie wywalczono okresu przejściowego, w którym przynajmniej dla norm zharmonizowanych wygospodarowano by środki na tłumaczenia. Często dochodzi do oburzenia kupujących, że normy z skrótem PN mają tylko przetłumaczony tytuł, a więc jest konieczne uświadomienie, co jest w opakowaniu PN-EN. Powstają pomysły dodawania wyróżnika w postaci znacznika wersji językowej. Może utrudnić to istniejące i prowadzone procesy akredytacji i potwierdzania zgodności, a więc wymaga przemyślenia.

W słowniku kuchennym na wesoło, wziętym gdzieś z Internetu, odnotowałem pytanie: *Produkty istniejące po to, żeby było na co zwałić zły smak potrawy: a) garnki, b) przepis, c) przyprawy*. Pomijając rolę książki kucharskiej, która ma znamiona normy, reszty dokonują przyprawy. Jak je zdefiniujemy dla potrzeb energetyki, elektryki zależy od wyrobionego smaku, nieprawdaż?

STACH